Nr. 5. Kraków, wtorek 5 stycznia 1904 Rocznik XIII.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Redakcya: ul. Basztowa, Hotel Centralny.
Administracya: Sławkowska 29.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.

Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“ Kraków, ul. Basztowa, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, ul. Sławkowska 29.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.

Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia w Administracyi ul. Sławkowska 29, w filii ul. Poselska 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy: ulica Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.

Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Żądamy równego, powszechnego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego! Precz z kuryami!

Z DNIA.

Kraków, 4 stycznia.

Rosya w Prusiech.

Plaga szpiclów rosyjskich, grasujących w Prusach, stała się zjawiskiem tak dominującem, iż „Vorwärts“ w numerze niedzielnym poświęca jej artykuł wstępny, podając nader ciekawe rewelacye. Na czele bandy szpiclowskiej, utrzymywanej przez Moskali, stoi indywiduum, zwane przez swych podwładnych „ekscelencyą“: pobiera ono od rządu rosyjskiego płacę istotnie, jak ekscelencya: 36.000 marek rocznie. To pozwala mu mieszkać w przepysznej willi w okolicy Berlina, gdzie figuruje jako inżynier. Niższy stopień w hierarchii szpiclowskiej zajmuje osobnik, noszący tytuł barona, oraz przezwisko (wzorem złodziejskim) Michela. Drobna figurka o niespokojnym wzroku — od pół roku żonaty, przedtem jako kawaler, zamieszkały w Charlottenburgu. „Baron“ ma pod swoją komendą całą sforę szpiclów niższej rangi, z których najruchliwszymi są: Karol Wolz, zwany też Hausen, Neushaus, inaczej Seltmann, oraz Schlieper. „Vorwärts“ podaje dokładny rysopis tych niedżentelmenów, pobierających po sto kilkadziesiąt marek miesięcznie. Pierwszy z nich Wolz nie tylko sam trudni się szpiclostwem, lecz wytresował w tym kierunku i siostrę swej żony, 12-letnią dziewczynkę, będącą u niego na wychowaniu.

Wolz szpiclował od dłuższego czasu poddanego rosyjskiego dr W. z Hermsdorfu, obserwował, co on robi, a na wypadek jego wyjazdu ku granicy rosyjskiej miał zawiadomić o tem władze moskiewskie. Gdyby pościg na granicy się udał — miał Wolz otrzymać gratyfikacyę w kwocie 500 m. Wynajął sobie zatem w Hermsdorfie drugie mieszkanie (jedno miał w Charlottenburgu) w sąsiedztwie szpiclowanego „medium“, za cenę 30 marek miesięcznie, za co, nawiasem mówiąc, likwidował sobie po 45 marek w biurze szpiclowskiem. Metody śledzenia używał bardzo prymitywnej. W przebraniu niedołężnem, bo pozwalającem go rozpoznać, w towarzystwie dwóch kompanów, kręcił się on wieczorem koło mieszkania W. usiłując podpatrzeć, co się tam dzieje... Nieco lepiej udało się mu z korespondencyą W.; zdołał bowiem „zapoznać się“ z treścią paru telegramów, które W. otrzymał lub wysłał. W każdym razie doniesienia Wolza nie zadowoliły jego przełożonych i pewnego dnia w Hermsdorfie zjawił się osobiście „baron“ w asystencyi innego szpicla. Obaj odbyli naradę strategiczną w gospodzie Treffa, poczem wyszukali ślusarza, który za 20 marek, w czem mieściło się i honorarym za milczenie, podjął się otworzyć pod nieobecność W. jego mieszkanie. Bezczelni i rozzuchwaleni szpicle dokonali wówczas bezprawnej rewizyi, będącej równocześnie zbrodnią włamania się.

Podając wyczerpujący opis, dotyczący szpiclów rosyjskich, „Vorwärts“ jeszcze raz zaznacza z naciskiem, iż wyjaśnienia, dawane na interpelacye socyalistów z ław ministeryalnych, że Prusy pozwalają Rosyi tropić anarchistów — są też nędznym wykrętem, gdyż szpicle napastują każdego obywatela rosyjskiego, podejrzewanego o niechęć dla caratu.

Przegląd polityczny.

Socyaliści ukraińscy. Odnośnie do zawartej w artykule naszym o zjeździe rosyjskiej socyalnej demokracyi wzmianki o dwóch socyalistycznych partyach ukraińskich, proszą nas towarzysze ukraińscy o zaznaczenie, że obecnie istnieje tylko jedna ukraińska partya socyalistyczna, która nosi nazwę: rewolucyjna partya ukraińska, albowiem połączenie obu partyj nastąpiło jeszcze w czerwcu z. r. W tej sprawie ogłosiła „Dobra Nowyna“ w numerze październikowym następujące oświadczenie:

Komitety Centralne Rewolucyjnej Ukraińskiej Partyi i Ukraińskiej Partyi Socyalistycznej, przekonawszy się, że zasady teoretyczne i praktyczne powyższych partyj zgadzają się w najważniejszych punktach, postanowiły złączyć obie partye, z tem, że:

1) Szczegóły programowe, do uchwalenia wspólnego programu na drugim zjeździe partyjnym, będą omawiane w organie partyjnym „Hasło“, który w tym celu otwiera swe łamy wszystkim członkom partyi.

2) Zarząd partyi zostaje rozszerzony, ale organizacya zostaje w tym stanie, w jakim była w R. U. P., również nazwa partyi zostaje ta sama.

3) Odtąd organem teoretycznym partyi złączonej staje się „Hasło“, pismem dla włościan pozostaje nadal „Selanyn“, a dawny organ U. P. S., „Dobra Nowyna“, począwszy od Nru 4 zostanie przeznaczony głównie dla robotników przemysłowych.

Komitety centralne spodziewają się, że złączenie wszystkich sił socyalistycznych Ukrainy wywrze wpływ pożądany na rozwój ruchu socyalistycznego na Ukrainie i zapewni proletaryatowi ukraińskiemu powodzenie w walce o wyzwolenie klasy robotniczej.

Zakusy klerykałów. Prześladowania księży katolickich przez rząd rosyjski na Litwie, wytworzyły wyjątkowy stosunek do nich nawet żywiołów postępowych. Polegała ta wyjątkowość na pobłażliwem traktowaniu pretensyj duchowieństwa do przewodniczenia życiu społecznemu, co z biegiem czasu fatalnie odbiło się na umysłowem życiu tej prowincyi. Rozpanoszył się fanatyzm, nietolerancya, hypokryzya i t. p. objawy, dla postępu kultury wielce szkodliwe. Ale od jakiegoś czasu życie samo poczęło przeciw temu stanowi rzeczy protestować. Ni stąd ni zowąd uległe dotąd owieczki rozbrykały się, odmawiając posłuszeństwa swym „naturalnym przewodnikom“ i utrudniając im tak łatwe dotychczas strzyżenie.

Zaskoczony temi niepożądanymi objawami, kler wywnioskował, że przyczyną zjawiska musi być jakaś niebezpieczna epidemia, którą należy jak najrychlej umiejscowić. Po zbadaniu przyczyn zarazy, duchowieństwo w osobie ks. Lubiańca i S-ki przyszło do przekonania, że źródłem zepsucia moralnego są... 2 polskie księgarnie pp. Zawadzkiego i Makowskiego, które dostarczają Wilnu niezdrowej strawy. Postanowiono więc wymódz na obu sklepach oddanie ruchu księgarskiego pod kontrolę władz duchowych, czyli „indexu librorum prohibitorum“.

A więc klerowi nie wystarcza już moskiewska cenzura rządowa — ona jeszcze za wiele przepuszcza światła. Jemu potrzeba mroku, jak najwięcej mroku, bo tylko ciemność jego panowanie sprzyja.

Dla charakterystyki stosunków wileńskich trzeba tu dodać, że obaj księgarze, którzy grubo zarabiają na rozmaitych „złotych ołtarzykach“, brewiarzach, kantyczkach i t. p. wyrobach, aroganckich księży nie wyrzucili za drzwi, lecz popości o czas do namysłu.

Rabini w umizgach do caratu. W Grodnie miał się odbyć w czasie najbliższym zjazd rabinów z państwa rosyjskiego. Niedawno wszakże miały tam miejsce wielkie strejki robotnicze, przeciwko którym ściągnięto nawet wojsko. Wśród robotników, naturalnie i żydowskich, nie wygasło dotąd wzburzenie... Wobec tego rabini postanowili odłożyć swój zjazd i zdala wysyłają broszurę, w której między innemi występują przeciwko socyalistom. W broszurze tej wyliczają mianowicie szereg środków, które jakoby zapobiegną rozruchom przeciwżydowskim. Więc popierwsze modły, oraz ustalenie specyalnych dni postnych, o ile rząd na to zezwoli, powtóre wysłanie do władz zapewnień o lojalności żydów i próśb o łaskę dla Izraela, wreszcie zwalczanie rozrostu socyalizmu wśród robotników i inteligentnej młodzieży. W tym celu polecają rabini rodzicom, aby surowo pilnowali swe dzieci, żadnych książek, gazet, lub obrazów mających jakąkolwiek styczność z „niebezpieczną bandą“ nie tolerowali w domu. Wreszcie przy wychowaniu dzieci powinien być zwrócony większy nacisk na naukę religii.

Klerykali wszelkiej rasy i zakonu jakżeż są wzajem do siebie podobni!

Centralny związek przeciw niemieckiej socyalnej demokracyi. Jak donosi hanowerski organ naszej bratniej partyi „Volkswille“, jegomoście jacyś rozpisali listy do rozmaitych wielmożów Niemiec, iż przystępują do założenia całe państwo obejmującego stowarzyszenia, zwalczającego socyalną demokracyę. Stowarzyszenie to będzie spełniało wszelkie obowiązki, jakie na nie położenie „tak groźne“ włoży. Tymczasem jednak potrzeba pieniędzy... Wszystko będzie dobrze, socyalnej demokracyi da się jakoś radę, tylko pieniędzy! Niechże więc każdy wstąpi do stowarzyszenia, wkładka nizka, tylko 1 markę wynosi, aby i „niższe warstwy“ do stowarzyszenia należeć mogły. Ponadto, ci, którzy mają pieniądze, mogą być członkami-założycielami i zapłacić co najmniej 100 marek. Wszelkie większe dary zarząd założyć się mającego stowarzyszenia również przyjmie, należy je jedynie nadesłać na ręce generała-porucznika Lieberta (Charlottenburg, ul. Wałowa 37). List ten podpisało 25 osób.

Historya ta jest ogromnie wesoła ze względu na swe bezowocne trudy i starania naciągania rozmaitych kołtunów, bojących się strasznie socyalistycznego „podziału majątków“. Socyalnej demokracyi nie dłamały prawa wyjątkowe, a miałżeby jej zaszkodzić „centralny związek“, którego działalność ograniczy się na zebraniu pewnej sumy pieniędzy i wydaniu kilku broszur w rodzaju „Zwierciadła socyalistycznego“ Eugeniusza Richtera. Niech się bawią!...

Przegląd społeczny.

Wybory do sądu przemysłowego w Krakowie odbędą się w niedzielę 17 stycznia.

Z ruchu robotniczego w Krakowie. W piątek odbyło się zebranie kobiet w „Postępie“, na którem tow. Kaczanowska referowała o korzyściach, płynących z należenia do organizacyi. Przewodniczyła tow. Hallerówna, a w dyskusyi zabierali głos: towarzyszka Spunner i tow. Grossman, zachęcając do jak najliczniejszego za-

---

ANATOL FRANCE.

Crainquebille.

2)

Rwąc tedy włosy, zawołał:

— Ale toć mówię przecież, że czekam na zapłatę! A to ci nieszczęście! Oj, dolo miżerna! Rany przerany!

Wykrzyk ten, będący raczej wyrazem rozpaczy, niż buntu, wydał się policyantowi nr. 64 obrazą. A że dla niego każda obraza przywdziewała koniecznie tradycyjną, prawidłową, uświęconą, rytualną, niejako liturgiczną formę „śmierć sułanom“ *), więc w tej formie ucho jego chwyciło w mig i uświadomiło sobie słowa delikwenta.

— Aa! Powiedzieliście „śmierć sułanom“! Dobrze. Proszę za mną!

W ostatecznem osłupieniu i zgnębieniu Crainquebille wlepił obrzmiałe od słońca oczy w agenta policyjnego nr. 64 i rozbitym głosem, który chwilami zdawał się wyrywać z nad jego głowy, chwilami zaś szedł z pod jego pięt, zawołał, skrzyżowawszy ramiona na niebieskiej bluzie:

— Ja powiedziałem: „śmierć sułanom“? Ja?... Ooo!

Aresztowanie to było powitane śmiechem subjektów handlowych i śmiechem garstki małych chłopaków. Zaspakajało głód widowisk nizkich i gwałtownych, głód właściwy wszelakim tłumom ludzkim. Ale oto poprzez zbitą masę gawiedzi torował sobie drogę jakiś starzec. Z wejrzenia bardzo smutny, ubrany był czarno. Na głowie miał cylinder. Zbliżył się do agenta i głosem niezmiernie stanowczym rzekł po cichu:

— Pan się pomylił. Ten człowiek nie wypowiedział obelgi.

— Proszę nie wtrącać się do rzeczy, które pana nie obchodzą — odparł policyant. Lecz tym razem wstrzymał się od gróźb, gdyż człowiek, do którego się zwracał, był porządnie ubrany.

Starzec wszakże z całą łagodnością obstawał przy poprzedniem zdaniu. I wtedy agent wezwał go, by szedł z nim do komisarza.

A tymczasem Crainquebille raz wraz wołał:

— Ja powiedziałem: „śmierć sułanom!“ Ooo!

Wydawał właśnie ten okrzyk pełen zdumienia, gdy z 14 sousami w ręce podchodziła ku niemu pani Bayard, szewcowa. Lecz policyant nr. 64 chwycił go już był za kołnierz i jejmość pani Bayard, mniemając, że nie ma się długu wobec człowieka, którego prowadzą na policyę, włożyła pieniądze do kieszeni fartucha.

I oto Crainquebille, widząc nagle, że wózek jego odstawiają do policyjnego składu, wolność mu odbierają, że gaśnie słońce i pod nogami jego otwiera się przepaść — szepce:

— Nie poradzę!...

Przed komisarzem starzec zeznaje, że wstrzymany w drodze przez natłok wozów, był świadkiem wiadomej sceny; stwierdza więc, że agenta policyjnego nie spotkała żadna obelga i że ten pomylił się najzupełniej. Podaje nazwisko i zajęcie: doktor Dawid Mathieu, naczelny lekarz szpitala Ambroise-Paré, oficer legii honorowej. W innych czasach takie świadectwo byłoby dostatecznie wyjaśniło prawdę komisarzowi. Wtedy jednak we Francyi uczony był osobistością podejrzaną.

Crainquebille, którego zatrzymano w areszcie, spędził noc w policyi, nad ranem zaś przewieziono go do więzien a.

Więzienie nie wydało mu się rzeczą ani bolesną, ani upokarzającą. Wydało mu się rzeczą konieczną. Gdy wszedł, uderzyła go nadewszystko czystość ścian i płyt. Rzekł:

— Że ci tu czysto, bo czysto. Dziwy! Ino na ziemi siąść a jeść!

Gdy został sam, chciał przysunąć sobie stołek i spostrzegł, że stołek jest przymocowany za pomocą łańcucha do ściany.

Zdziwienie wypowiedział na głos:

— To ci wymyśl! Gdzieżby tam człowiekowi do tego, nie wymyśliłby!

Siadłszy, kręcił palcami młynka i trwał w zdumieniu. Cisza i samotność tłoczyły go. Nudził się i z niepokojem myślał o swojm wózku, o wózku, pełnym jeszcze kapusty, marchwi, selerów, sałaty. I pytał sam siebie:

— Gdzie mi też podziali wózek!

Trzeciego dnia odwiedził go adwokat, jeden z najmłodszych członków palestry paryskiej, przewodniczący jednej z sekcyj „Ligi francuskiej ojczyzny“.

Crainquebille usiłował opowiedzieć mu sprawę, lecz szło mu to ciężko, nie miał bowiem wprawy w kunszcie mówienia. Może jednak, przy jakiej takiej pomocy, byłby się był wymotał. Ale adwokat wobec każdego słowa z niedowierzaniem potrząsał głową i przerzucając papiery, mruczał:

— Hm, hm... Z tego wszystkiego w aktach nie widzę nic!

Poczem nieco znudzonym głosem rzekł, podkręcając jasnego wąsa:

— Może byłoby dla pana lepiej, gdyby się pan przyznał. Co do mnie, uważam, że ten pański system absolutnego wypierania się jest uderzająco niezręczny.

I od tej chwili Crainquebille byłby przyznawał, gdyby wiedział, co trzeba przyznać.

Pan prezydent Bourriche przesłuchaniu Crainquebille'a poświęcił całych sześć minut. Przesłuchanie to bardziej byłoby rozjaśniło rzecz, gdyby oskarżony odpowiadał na stawiane mu pytania. Ale Crainquebille nie miał wprawy w dyskusyi, nadto zaś strach i imponujące otoczenie zamykały mu usta. To też milczał i przewodniczący sam formułował odpowiedzi. Były obciążające. Wkońcu rzekł:

— Przyznajcie tedy, że powiedzieliście: „śmierć sułanom!“

Natenczas dopiero oskarżony Crainquebille wydobył ze starego gardła jakiś dźwięk podobny do brzęku żelaza i rozbitego szyb:

— Powiedziałem „śmierć sułanom“, bo pan agent powiedział „śmierć sułanom“, więc ja powiedziałem „śmierć sułanom!“

(Dalszy ciąg nastąpi).

*) Sułan: przezwisko pogardliwe, nadawane policyantom.

pisywania się do stowarzyszenia i do wytrwałej agitacyi.

W sobotę 2 stycznia odbyła się w „Postępie“ gwiazdka dla dzieci robotników żydowskich. Zebrało się bardzo wiele dzieci, które bawiły się radośnie, ciesząc się otrzymanymi podarunkami.

Belgijski kongres zawodowy. Podczas świąt Bożego Narodzenia odbył się w Brukseli doroczny kongres stowarzyszeń zawodowych, w którym wzięło udział 168 delegatów, reprezentujących 118 grup zawodowych, oraz 16 posłów socyalistycznych. Z sprawozdań na kongresie wygłoszonych, oraz z ilości przedyskutowanych kwestyj, wynika, iż ruch zawodowy w Belgii w roku ubiegłym wzrósł znacznie. Aby odpowiedzieć więc potrzebom się nasuwającym założyli towarzysze belgijscy centralny organ zawodowy, wydali szereg broszur, traktujących o formach walki zawodowej, oraz zainicyowani wiele ankiet, między innemi dotyczącą pracy akordowej, które dużo światła rzuciły na położenie robotników belgijskich.

Referat o skróceniu czasu pracy, oraz dyskusya, która się po nim odbyła, wskazały jasno, iż i w Belgii sfery rządzące, które tyle mówią o reformach socyalnych, nic na polu socyalnem w rzeczywistości dla robotników korzystnego nie robią. O każdą reformę, nawet najdroniejszą muszą robotnicy długą toczyć walkę. Postanowiono wydać broszurę o znaczeniu skrócenia pracy, oraz urządzać 1 maja jak największe demonstracye, by w ten sposób zmusić rząd do poważnego zajęcia się ustawodawstwem socyalnem. Uchwalono następnie wziąść jak najliczniejszy udział w międzynarodowym kongresie w Amsterdamie. Wezwaniem do jak najgorliwszego zbierania składek dla tkaczy w Krimmitschau zakończył się ten kongres, który dla dalszego rozwoju ruchu zawodowego w Belgii wielkie będzie miał znaczenie.

Siła stowarzyszeń zawodowych. Według oficyalnych sprawozdań związków zawodowych można obliczyć, wielu robotników jest zorganizowanych zawodowo. Następująco przedstawia się w cyfrach siła organizacyj zawodowych w poszczególnych krajach: Stany Zjednoczone i Kanada 2,500.000 członków, Anglia i Irlandya 1,915.506, Niemcy 1,092.642, Francya 614.204, Włochy 480.689, Austrya 166,488, Dania 101.964, Belgia 83.677, Szwecya 69.009, Szwajcarya 49.034, Hiszpania 46.896, Niederlandy 17.062, Norwegia 14.450, Węgry 8.222.

Ogółem jest zorganizowanych zawodowo robotników w Europie i w Ameryce północnej 7·1 miliona robotników. Stosunkowo liczba zorganizowanych zawodowo robotników jest bardzo znaczna. Dane statystyczne są przeważnie z roku 1902, a tylko z Ameryki i z Hiszpanii już z r. 1903.

Strejk piekarzy we Lwowie.

Lwów, 3 stycznia.

W chwili, w której numer ten dojdzie do rąk czytelników rozpoczął się we Lwowie ogólny strejk robotników piekarskich obejmujący tak piekarnie żydowskie jak i chrześcijańskie. Taka przynajmniej zapadła uchwała na wielkiem poufnem zebraniu, które obradowało w obecności około trzystu robotników piekarskich w lokalu stowarzyszenia zawodowego, a formalna aprobata tej uchwały nastąpi na publicznem nadzwyczajnem walnem zgromadzeniu „Zgromadzenia towarzyszy“ piekarzy, które obradować będzie we wtorek przed południem w lokalu „Ogniwa“ (Pasaż Mikolascha).

Robotnicy piekarscy mają ze swoimi majstrami dalszy obrachunek i postanowili korzystać obecnie ze sytuacyi, którą stworzyli sami majstrowie, bojkotując kilkudziesięciu robotników piekarskich jedynie i wyłącznie dla tego, że w imię solidarności robotniczej nie chcieli być „strejkbrecherami“ i nie chcieli piec dla tych piekarzy, u których ich koledzy zastanowili pracę.

Stosunki panujące w tutejszych piekarniach są pod każdym względem nieznośne; tak warunki pracy jak i płacy, a przedewszystkiem warunki hygieniczne, domagają się od dawna kardynalnej zmiany, te ostatnie nietylko w interesie robotników ale również — i to w znaczniejszej jeszcze mierze — w interesie konsumującej publiczności.

W tym celu jeszcze w r. 1902 ówczesny wydział „Zgromadzenia towarzyszy“ wystosował do przełożeństwa korporacyi memoryał, w którym stawia szereg żądań. Memoryał ten powiada między innemi:

Robotnicy piekarscy kładą najgłówniejszą wagę na skrócenie czasu pracy. Dzisiejsze stosunki przedstawiają taką różnorodność, że niemożliwem jest nadal, aby, podczas gdy znaczna część dobrych i chętnych do pracy robotników chodzi bez pracy, inna część pracowała nawet 21 godzin na dobę. Przebywanie tak długie w pracowniach niezdrowych, często szydzących z najprostszych wymogów hygieny i porządku jest dla tych, którzy są w robocie zabójstwem, podczas gdy inni z głodu i nędzy ginąć muszą.

Celem uregulowania czasu pracy, celem zajęcia znaczniejszej liczby robotników, podczas gdy inni nietylko pracować, ale i odpocząć będą mogli, należy zaprowadzić dziesięciogodzinną dobę roboczą. Memoryał omawia następnie choroby wynikające z pracy piekarzy i powiada, że przez skrócenie czasu pracy interesowani chcą uzyskać takie warunki bytu, aby zdrowi nie musieli zdrowia tego tracić, a chorzy przyszedłszy do pracy, na nowo nie popadali w gorsze jeszcze choroby.

Jako drugie żądanie stojące w ścisłym związku ze sprawą skrócenia czasu pracy domaga się memoryał 36-godzinnego odpoczynku w tygodniu.

Jako minimum płacy domaga się memoryał za tygodniową pracę (6 dni w tygodniu): 1) dla „judla“ 18 K, 2) dla miszera 24 K, 3) dla helfra 24 K.

Jako dalsze żądania figurują: 1) Ścisłe zastosowanie statutów korporacyi co do stosunku uczniów do towarzyszy,

2) zajęcie uczniów i prowadzenie ich w myśl dotyczących przepisów ustawy przemysłowej

3) stworzenie przy stowarzyszeniu zawodowem biura stręczeń, którem ma zarządzać komitet złożony po połowie z robotników i pracodawców.

Wkońcu domaga się memoryał postanowienia, aby pracodawcy i pracujący przynajmniej na dwa tygodnie wzajemnie sobie wypowiadać musieli i aby uchwałą korporacyjną postanowiono, że dla członków tej korporacyi wszystkie inne umowy są nieważne.

Jeszcze w r. 1902 wydział „Zgromadzenia towarzyszów“ zażądał, by korporacya memoryał ten załatwiła do 30 dni, — odbyły się w rzeczywistości wspólne narady pracodawców i pracujących, do ostatecznej jednak ugody jeszcze nie przyszło. Obecnie robotnicy piekarscy żądania swoje ponowili, żądając ponadto, by płaca była tygodniową i togodniowo wypłacaną, oprócz tego przyłączyli się do akcyi robotnicy „kulikowscy“, którzy żądają powiększenia liczby robotników w każdej piekarni „kulikowskiej“, powiększenia płacy i zaprowadzenia szeregu hygienicznych urządzeń.

Ci ostatni w liczbie około 150 rozpoczęli strejk już wczoraj wieczorem tak, że dziś już w całem mieście odczuwano brak chleba, a tam gdzie go można było dostać, podrożał o 4 i 6 halerzy na chlebie. Jak bardzo majstrowie pomiędzy sobą konkurują w czasach normalnych na koszt robotników, dowodem fakt, że n. p. piekarz Meilech Seiden sprzedaje hurtownie 48 bułek za koronę.

Podczas gdy przez cały ubiegły tydzień strejk piekarzy ograniczał się na kilkanaście piekarń żydowskich, sytuacya z dniem dzisiejszym znacznie się zaostrzyła. Na niezwykle licznem zebraniu, które, jak wyżej wspomniano, obradowało dziś przed południem, przemawiali o położeniu robotników piekarskich towarzysze: dr Diamand, Nacher, Śliwiński, Hey, Tewel, Zakrzewski, Litwin, Kremer, Wityk i inni, poczem zapadła jednogłośna uchwała, że we wtorek rano nie wolno już żadnemu robotnikowi zrobić t. zw. rozczynu.

Natychmiast po zebraniu udała się deputacya robotników piekarskich do prezydenta miasta, by go zawiadomić o zapadłej uchwale i wezwać go do interwencyi. Deputacyę prowadził tow. dr Diamand; mimo, że było członków sześciu, pan prezydent przyjął tylko dwóch z nich. Prezydent oświadczył, że zna już „sprawę“ z relacyi sekretarza Izby rękodzielniczej p. Ohlego, że ją już omówił z nadinspektorem przemysłowym p. Nawratilem, przynał, że robotnicy do walki tej zostali przymuszeni, upomniał ich jednak, by żądania swoje postawili jasno i wyraźnie.

Od „pana burmistrza“ udała się deputacya, w skład której wchodzili piekarscy robotnicy: Śliwiński, Kremer, Kuhner, Litwin i Hey do nadinspektora przemysłowego, by mu przypomnieć jego obowiązki, do których się nie poczuwa, mimo, że częściowy strejk trwa już od tygodnia. Pan inspektor i dziś zajął stanowisko, jakoby interwencyą swoją, do której jest powołany z ustawy, robił łaskę i wyraził zdziwienie, że do niego przychodzi się wtedy, kiedy się pali. Robotnicy mogą jednak p. Nawratila zapewnić, że jak sami sobie zapalili ogień, tak go i sami zgaszą, a „pana inspektora“ fatygować nie myślą. Jak inne władze powołanie swoje pojmują dowodem fakt, że piekarzowi na Zamarstynowie dano do asystencyi czterech żandarmów i dwóch policyantów, by pod ich osłoną strejkbrecherzy pracować mogli. Mimo to nie ulega wątpliwości, że silna organizacya zawodowa piekarzy i solidarność ogółu robotniczego doprowadzi ich do zwycięstwa.

Lwów, 4 stycznia. (Tel. B. kor.) Ogólny strejk piekarzy rozpocznie się jutro we wtorek, o ile do dzisiaj wieczora nie nastąpi ugoda pomiędzy robotnikami a majstrami.

Sprawy gminne.

Przemyśl, 3 grudnia.

Magistrat przedłożył tymi dniami budżet gminny na rok 1904 do przeglądnięcia czternastodniowego. Codziennie przez przeciąg dni 14 mogą obywatele przemyscy między godziną 9 rano a 2 popołudniu przeglądać cyfrową historyę gospodarki gminnej, i przekonywać się z tych cyfr, jakie błogie skutki spadają na gminę przemyską, pozostającą pod rządami kliki wybranej szwindlami i głosami nieboszczyków.

Dochody na rok 1904 preliminowano w kwocie 712.729 K 28 h, rozchody wynoszą 937.758 K 33 h, niedobór wynosi więc 225.029 K 5 h.

Budżet drogowy wyłożony również do przejrzenia wykazuje: dochody 95.186 K, rozchody 145.514 K, niedobór 50.328 K. Jeżeli teraz zaznaczymy, że w dochodach mieści się już dotacya z funduszu miejskiego w kwocie 45.830 K, to faktyczny niedobór w funduszu drogowym wynosi 96.158 K, a dochód rzeczywisty wynosi tylko 45.328 K.

Magistrat projektuje załatwienie niedoboru przez niewykonanie niektórych robót, czyli inaczej niezbędne naprawki dróg, studzien i chodników, zostaną odłożone na lepsze czasy, a mieszkańcy przemyscy nadal brnąć będą w błocie po kolana, jak w Kulikowie.

Ta straszna nędza gospodarcza wyszczerzająca swe zęby z każdej cyfry budżetu, nie oziębiła serca burmistrza p. Sas Dolińskiego, dla swoich pupilów. I tak, przy projekcie biura rachunkowego, odnośnie do spraw personalnych, porobił p. Doliński własnoręczne poprawki, celem podwyższenia osobistego dodatku panom:

Łempickiemu (o kilkaset koron) w dowód wielkich zasług. Ten sam p. Łempicki jest aż nadto dobrze znany czytelnikom „Naprzodu“ ze swojej fantastycznej gospodarki, uprawianej na stanowisku kierownika biura technicznego, gospodarki, która o kilka tysięcy koron zubożyła w roku minionym budżet gminny. Najciekawszem jest, że ten sam pan Łempicki otrzymał na podstawie uchwały magistratu niedawno pisemną naganę, za oddanie robót około kanału przy ul. św. Józefa i Kaciubki przedsiębiorstwu Meisner i Damaszko, bez rozpisania konkursu i bez poprzedniego zezwolenia na to ze strony rady gminnej.

Ta samowola p. Łempickiego kosztowała gminę tylko 599 K 24 h. Mimo to wszystko pan Doliński „w dowód wielkich zasług“ dopisał kilka koron do osobistych dodatków.

Drugi pupil burmistrza, to przemyski Eminowicz o nazwisku Zagórski, który tak dzielnie broni miasta od pożaru, że prokuratorya przemyska czuła się zniewoloną wytoczyć przeciw Zagórskiemu dochodzenia za zaniedbanie obowiązków w czasie pożaru w kamienicy Nagla, na ul. Czarneckiego, czem spowodował śmierć jednej osoby przez uduszenie.

I temu w dowód „wielkich zasług“ radzi Doliński w osobistym przypisku dać kilkaset koron.

Trzeci, to nasz znajomy z „Naprzodu“, dróżnik miejski Kijak, przeciw któremu toczy się śledztwo dyscyplinarne o pobranie pieniędzy za niewywiezione fury szutru. I temu także chce pan Doliński dodać do pensyi marnych 300 koron.

Natomiast służba biedna, pompierzy, dyurniści i „inni socyaliści“, bo u inteligentnego pana burmistrza, kto nie w partyi magistrackiej, to socyalista, kto nie u socyalistów to kahalnik, to „swój“ — nic nie dostała. — Gdzieniegdzie kapnięto po dwie korony podwyżki!

Szczegółowe cyfry budżetu wykazują, że niemal wszystkie ciężary gminne ponosi najbiedniejsza klasa pracująca. *W. R.*

Z sali sądowej.

Sprawa Rosenblatt-Przeworski. Wczoraj odbyła się w krajowym sądzie karnym rozprawa apelacyjna w sprawie Rosenblatt-Przeworski. Przewodniczył radca Małdziński, oskarżał prokurator Chwalibogowski, bronił oskarżonego Przeworskiego dr Bardel, poszkodowanego prof. Rosenblatta zastępował dr Wilkosz. Prokurator domagał się zamiany grzywny na areszt. Obrońca ze względu na okoliczności łagodzące domagał się zniżenia kary. Trybunał przyjął okoliczności łagodzące i zatwierdził wyrok pierwszej instancyi, skazujący Przeworskiego na 600 koron grzywny.

KRONIKA.

„Nasza rodaczka“. Jeden z tygodników warszawskich podaje pod powyższym tytułem następujące uwagi:

„Pan Stanisław Skarżyński, współpracownik „Kuryera Warszawskiego“, odwiedził p. Skłodowską-Curie i, nadziwowawszy się do syta „pełnemu tajemnic odkryciu“ „naszej rodaczki“, obwieścił światu, że przecież „nie byliśmy i nie jesteśmy ostatni“.

Za pozwoleniem, panie Skarżyński, kolego pana Incognitusa, co za my?

Co wam zawdzięcza Skłodowska?

A zresztą — nie tylko wam; co wogóle to społeczeństwo, w którego imieniu może mówić „Kuryer Warszawski“, uczyniło dla pojawienia się takiej jednostki?

„Nie jesteśmy ostatni?“

Otóż przeciwnie: jesteście ostatni, jesteście najostatniejsi z tych, którym ta uczona cośkolwiek jest winna.

Dumną z niej może być tylko Francya, ta bezbożna Francya, co kongregacye kupczące precz wygnania, a jednocześnie naoścież otwiera wrota wiedzy wszystkim, nie pytając, do jakiej płci należą, skąd są, ani w co wierzą... Ta Francya właśnie, której bezbożność i zepsucie „Kuryer Warszawski“ tak bardzo usiłuje swoim czytelnikom obrzydzić. Francya otoczyła ją warunkami, wśród których ta kobieta mogła wyzyskać swe zdolności. — I jeżeli jakieś społeczeństwo ma prawo szczycić się dziełami uczonych, to chwała w tym wypadku należy się Francuzom — nie wam.

Niema społeczeństwa, w którem nie rodziliby się Janki-muzykanty, Biegasy, Skłodowskie — słowem talenty różnego rodzaju. Tylko że gdy jedno społeczeństwo wyszukuje takie okazy, pieści się nimi i w dążeniach popiera — inne pod nogi rzuca im kamienie.

Dla pojawienia się Skłodowskiej trzeba było, by Francya pozwoliła wyżej kształcić się kobietom. Wyście tego nie uczynili. (Dodamy tu od siebie, że p. Skłodowska wkrótce po skończeniu studyów z odznaczeniem, pragnąc w kraju poświęcić się nauce, pukała o asystenturę przy katedrze fizyki w Krakowie — wszakże naprożno *red. Naprz.*). Uniwersytety lwowski, krakowski, rządzone przez ludzi, przed którymi „Kuryer Warszawski“ i pokrewne mu duchy — biją pokłony, od niedawna dopiero przyjmują studentki, a wiele im stawiają trudności, ograniczeń!...

A jak nasza, warszawska „opinia publiczna“ traktuje dziewczęta, rwące się do światła?

Czy wypracowania na temat „którędy droga“ dają nam prawo do tytułu tych „nie-ostatnich?“

Niechże na to odpowiedzią będą artykuły p. p. Ignotusa w tymże samym Kuryerze.

Czy istnieją u nas jakieś stypendya dla kobiet, chcących pracować umysłowo?

Czy jeszcze dziś nie musi każda dziewczyna, pragnąca się kształcić, przezwyciężać tysiąca trudności stawianych jej przez rodzinę i przesądy, podtrzymywanych przez prasę?

„Nasza rodaczka!...“

Gdy pierwsza warszawianka, panna Szulc, wyjechała do Paryża na uniwersytet, słyszeliśmy z różnych stron, że „jakiejś żydówie w głowie się przewróciło“. Ale kiedy o tej samej pannie Szulc pisma francuskie doniosły, że zdała doktorat, w prasie naszej owa „jakaś żydówa“ też została przemianowana na „naszą rodaczkę“.

Zaiste, wielki jest talent Sienkiewicza! Pamiętacie, jak to Zagłoba umykał, zaplątany w sztandar nieprzyjacielski? Duszę miał na ramieniu, uciekał co koń wyskoczy... Potem jednak szczycił się „naszem zwycięstwem“.

Z teatru miejskiego komunikują nam: Z powodu alarmujących wieści o katastrofie w Chicago, dyrekcya teatru odniosła się do p. prezydenta miasta z prośbą, aby raczył wydelegować specyalną komisyę dla rewizyi urządzeń pożarnych w gmachu teatru, oraz zbadania o ile stan obecny tego gmachu odpowiada warunkom bezpieczeństwa publiczności i pracowników sceny. W niedzielę rano o godz. 9 pod przewodnictwem p. wiceprezydenta dra Lea, w obecności dyrektora teatru zebrała się ta komisya, złożona z naczelnika straży ogniowej p. Nowotnego, dyr. budownictwa miejskiego p. Wdowiszewskiego, prof. Zawiejskiego, oraz inspektora sceny p. Gajewskiego. Zbadano dokładnie scenę, zascenia, garderoby, magazyny, urządzenia ogniowe. P. wiceprezydent wydał rozprządzenia, które zostały już wczoraj wieczorem wprowadzone w życie, a mianowicie: spuszczanie kurtyny żelaznej po każdym akcie i oświecanie sali podczas przedstawień pewną ilością lampek. Wprowadzone zostały także pewne zmiany w porządku wewnętrznym. Wobec tej czujności wyłączona jest możliwość katastrofy. Publiczność krakowska zresztą dowiodła zaufania do straży bezpieczeństwa w teatrze, zapełniając szczelnie salę na wieczornem przedstawieniu „Kopciuszka“.

Artyści pod kierunkiem p. Mielewskiego odbywają pełne próby z cyklu dramatu A. Nowaczyńskiego „Światłocienie“.

Nowy dziennik zaczął wychodzić we Lwowie p. t. „Dzień“. Jako wydawca i redaktor odpowiedzialny podpisuje go p. Henryk Cepnik.

Zmarł we Lwowie Henryk hr. Skarbek, kurator fundacyi hr. Stanisława Skarbka, weteran z roku 1863, w 65 roku życia.

Sensacyjne morderstwo. Z Przemyśla donoszą nam: Mimo, że już tydzień minął od zamordowania młodego karczmarza Manesa Storcha, w karczmie pod fortem wojskowym „Optyń“, do dnia dzisiejszego nie udało się żandarmeryi wykryć mordercy, ani nawet odnaleźć poszlak przypuszczalnego winowajcy. Skonstatowano tylko, że nic z karczmy nie zginęło, pieniądze leżały w szufladzie nienaruszone, tak samo srebrne rzeczy wartościowe. Wynika z tego, że morderstwo nie zostało popełnione dla rabunku, ale z innych motywów.

Zemstę osobistą ma tu w grę wprowadzać jakiś proces, w którym swego czasu świadczył młody Manes.

Ściśle przeprowadzona rewizya broni i mundurów u żołnierzy kwaterujących na „Optyniu“ nie wydała żadnych rezultatów, któreby mogły świadczyć, że morderca znajduje się pośród żołnierzy.

Pożar w Dąbrowie Górniczej. Z Dąbrowy Górniczej w Królestwie donoszą: Dnia 31 z. m. o godz. 11 w nocy, pożar zniszczył wieżę drewnianą, wydobywalną w kopalni Reden Tow. francusko- rosyjskiego. Spaliła się cała wieża wysokości około 20 metrów, oraz wszystkie machiny i urządzenia. Dzięki natychmiastowej pomocy straży ogniowych sąsiednich kopalń zdołano ocalić budynek, mieszczący kotły parowe, tudzież bardzo blizko położony budynek, mieszczący biuro kopalniane. Przyczyna pożaru dotąd jeszcze niewiadoma. W kopalni tej, czynnej od lat kilku, pracowało około 500 górników. Znaczna ich część znajdzie pewno zatrudnienie na nowo budującym się szybie tegoż Towarzystwa.

W czasie pożaru, na nocnej zmianie, względnie niewielka ilość górników pracowała w kopalni przy tak zwanej podsadce, t. j. zapełnianiu ziemią przestrzeni po wybraniu węgli. Wszyscy oni wyszli z kopalni pochyłymi chodnikami przez odkrywkę. Produkcya węgli wynosiła tu około 30 wagonów po 100 korcy dziennie. Dre-

wniane ocembrowanie szybu około 60 metrów w znacznej części spalone także.

Odbudowa kopalni zajęłaby co najmniej pół roku, jeśli wogóle Towarzystwo zechce odbudować ten szyb, mając już prawie na wykończeniu nowy szyb na głównym pokładzie kopalni „Reden“, gdzie produkcya z czasem dosięgnie przeszło 150 wagonów dziennie.

Ofiary pożaru. Z Petersburga donoszą pod datą 1 b. m., iż przy ul. Borowej zapaliły się schody w domu pięciopiętrowym z małemi mieszkaniami. Lokatorów ratowano przy pomocy drabin-schodów, wysuwanych nazewnątrz budynku płonącego. Dwie kobiety jednak udusiły się w dymie.

Hipokryzya panslawistów. Wiadomo, że Rosya ze wszystkich sił stara się o pozyskanie hegemonii wśród Słowian, zwłaszcza zamieszkujących półwysep bałkański. Jest to związane z dawnem jej marzeniem — dotarcia do Konstantynopola.

Dzisiejszy ruch panslawistyczny, gorąco przez zwolenników caratu popierany, jak najwyraźniej akcentuje rolę przewodnią wielkiego mocarstwa północy wśród rzeszy słowiańskiej i stara się zdobyć dlań sympatyę. A do celu tego zmierza najrozliczniejszymi sposobami, często zdradzającymi hipokryzyę polityki petersburskiej.

Wiadomo, że najwięksi ludzie Rosyi przez ojczyznę byli i są prześladowani. Prawie każdy z nich musi krócej lub dłużej tułać się po więzieniach; zresztą dość przypomnieć niedawne wyklęcie Tołstoja i losy pism jego, po większej części w ojczyźnie zabronionych, by wyrobić sobie pojęcie o stosunku, łączącym wielkich Rosyan z państwem rosyjskiem.

Ale ponieważ ludzie ci są za granicą popularni, więc polityka rosyjska chętnie z ich imion korzysta. Na miejscu są oni „wrogami wewnętrznymi“, ale na zewnątrz... robią „matuszce“ reklamę, bo noszą imiona słowiańskie.

Oto niedawno w Zofii wystawiono „Na dnie“ Gorkiego. Sztuka wywołała entuzyazm. Panslawistyczna prasa petersburska okazuje z tego powodu wielkie zadowolenie. Znać w jej odezwach, że popularność pisarza rosyjskiego radaby utożsamić z popularnością państwa.

Wobec tego nie od rzeczy byłoby zwrócić uwagę entuzyazmującym się Bułgarom, że choć dzieło Gorkiego bez kwestyi jest doskonałe, jednak w Rosyi dotąd nie ujrzało sceny, bo... przez cenzurę jest zabronione.

Sympatya dla autora nie może więc w tym wypadku wywoływać sympatyi dla oficyalnej jego ojczyzny: państwa carów, policyi i cenzury.

Serbsko-bułgarski związek studentów. Młodzież uniwersytecka w Belgradzie, w porozumieniu ze słuchaczami uniwersytetu w Zofii, zawiązała tajny związek. który ma na celu niesienie materyalnej pomocy powstańcom macedońskim. Wybrano wydział, złożony z 5 członków, który ma wypracować statuty.

Pożar teatru.

Chicago, 4 stycznia. Jak obecnie stanowczo stwierdzono wynosi liczba ofiar katastrofy pożarowej w teatrze Irokez 587 osób.

Wiedeń, 4 stycznia. „Politische Korrespondenz“ donosi: Wspólny rząd polecił posłowi w Waszyngtonie aby wyraził rządowi Stanów Zjednoczonych szczere współczucie z powodu katastrofy pożarowej w teatrze Irokez w Chicago.

ZAWIADOMIENIA.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Wtorek: „Zmartwychwstanie“. sztuka w 5 aktach L. Tołstoja i Bataille (popularne).

Środa o godz. wpół do 3 po południu: „Kopciuszek“ (ceny zwykłe). — O godz. 7 wieczorem: „Makbet“. tragedya w 5 aktach W. Szekspira.

Uniwersytet ludowy w Krakowie. Dziś:

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego (ul. Franciszkańska) o godz. 7½ wieczorem: dr Władysław Kozłowski: „Materyalizm w Niemczech (od K. Vogta do Ostwalda).

Uniwersytet ludowy we Lwowie. Dziś:

W stow. introligatorów, ul. Blacharska 5, I. p., wykład dra Mikołaja Hankiewicza: „Z historyi najnowszych czasów“.

Repertuar teatru ludowego w Krakowie.

Środa po południu: „Szopka“, widowisko sceniczne w 2 odsłonach z prologiem. — Wieczorem: „Stary kapral“ czyli „Wiarusy sztandarów Francyi“, dramat w 6 odsłonach Cogena.

Sobota: „Biedni“. obraz ludowy w 5 odsłonach L. Świderskiego.

Niedziela po południu: „Szopka“. widowisko sceniczne w 2 odsłonach z prologiem. — Wieczorem: „Stary kapral“ czyli „Wiarusy sztandarów Francyi“. dramat w 6 odsłonach Cogena.

Wyższa szkoła gry na skrzypcach prof. Roberta Poselta przeniesioną została z dniem 1 b. m. do nowego lokalu przy ul. Floryańskiej 14. Zgłaszać się można codziennie między godz. 2 a 3 po południu. Kurs przygotowawszy 8 złr. miesięcznie. Kurs średni 10 złr. Kurs wyższy 12 złr. Niezamożnym a utalentowanym uczniom specyalne ulgi. Lekcye odbywają się w godzinach umówionych dwa razy tygodniowo. Lekcye zbiorowe wykluczone.

Krakowska rada miejska.

Posiedzenie z poniedziałku 4 stycznia.

Bezpieczeństwo w teatrach krakowskich.

Z powodu katastrofy w Chicago zarządziło prezydyum miasta rewizyę komisyjną wszystkich teatrów krakowskich: miejskiego, ludowego, żydowskiego i Colosseum. Wiceprezydent dr **Leo** zdał sprawę z tej rewizyi: W teatrze miejskim zarządzono powiększenie personalu straży pożarnej podczas przedstawień; polecono, by w każdym antrakcie spuszczano kurtynę żelazną i by robotnik zajęty przy tej kurtynie ani na chwilę od niej się nie oddalał; dwie garderoby parterowe, najbliższe zewnętrznych wejść, polecono znieść; klatka schodowa i westybul otrzymają ozdobne lampy olejne; zakazano tworzenia w widowni zupełnej ciemności, przynajmniej 40 lampek ma się świecić w żyrandolu; nakazano usunięcie zbudowanych przez dyrekcyę drewnianych ścianek w garderobach artystów, oraz usunięcie z tych garderób maszynek spirytusowych do gotowania herbaty; zakazano używania żarzących się węgli do samowarów na scenie, jak to było praktykowane w sztukach repertuaru rosyjskiego; polecono wstrzymywać się od zbytniego palenia cygar i papierosów za kulisami; w najbliższych dniach zostanie zmieniona konstrukcya 2 najważniejszych drzwi wchodowych: od pl. św. Ducha i od plant; ponieważ zakradł się z czasem szereg nieporządków (np. niektóre urządzenia elektyczne są zużyte, regulatory światła są spalone i puszczają iskry), przeto wygotowano listę zmian, obejmującą 29 punktów. W teatrze ludowym nakazano sporządzenie osobnych drzwi i schodów, prowadzących z garderób aktorów na zewnątrz, oraz zbudowanie schodów zewnętrznych dla galeryi; aż do wykonania tych zarządzeń teatr ten zamknięto; nadto zarządzono powiększenie personalu straży pożarnej podczas przedstawień. W teatrze żydowskim nakazano przerobienie jednego okna na drzwi i nie wpuszczanie za wielkiej liczby osób na galeryę. W Colosseum nakazano pootwieranie wszystkich drzwi na ulicę: obaw tam niema z powodu małej frekwencyi. Nadto nad wykonaniem tych zarządzeń urządzono stałą kontrolę przez organa magistratu.

Gmina wobec drożyzny mięsa.

Poseł **Daszyński**: Wnoszę interpelacyę do p. prezydenta w sprawie dostarczenia ludności taniego mięsa, bo w ostatnich dniach pewna część rzeźników, rozzuchwalona bezkarnością, podwyższyła znowu ceny mięsa. W tej sprawie interpelowałem we wrześniu, potem znów w listopadzie i wtedy p. prezydent obiecywał, że sprawa taniej jatki zostanie załatwiona do dni 10. Z tych dni 10 zrobiło się dni 60, a jeszcze niema załatwienia! Rzeźnicy coraz zuchwalej występują przeciw interesom całej ludności, a gmina pozwala im na to. Jest to możliwe tam, gdzie niema odpowiedzialności wobec masy, tylko wobec interesów kliki rzeźników, nielicznej, ale przedstawiającej bardzo skondensowane prawo wyborcze! Ale przecież to nie uchodzi, żeby prezydyum miasta dało się przez tyle miesięcy za nos wodzić przez sprytnie podstawionych agentów kliki rzeźników! I dlatego zabieram głos, by nie pozwolić ludności oszukiwać. Gmina nie powinna pozwolić wybujać lichwie mięsnej, na jaką nędza nasza nie zasłużyła! Z jednej strony wydaje p. prezydent odezwę, w której apeluje do miłosierdzia publiczności na rzecz ubogich, w której stwierdza zatem wzrastającą nędzę, — a z drugiej strony pozwala na lichwę mięsną — ku uciesze 50 rzeźników, a ku zubożeniu kilkunastutysięcznej ludności! Zapytuję więc. w jakiem stadyum znajduje się sprawa taniej jatki mięsnej?

Wojna z miejską Kasą chorych.

Poseł **Daszyński**: Druga moja interpelacya dotyczy następującej sprawy: Na poprzedniem posiedzeniu, dnia 21 grudnia, uchwaliła rada odesłać napowrót do magistratu wnioski dra Bąkowskiego w sprawie utworzenia osobnej Kasy chorych dla robotników gminnych, jako niedojrzałe. Tymczasem nazajutrz, dnia 22 grudnia, otrzymuje miejska Kasa chorych pismo z magistratu z podpisem p. prezydenta, — wprawdzie podpis nie oryginalny, lecz pieczątka, — w którem jest powiedziane, że gmina 30 listopada wniosła do namiestnictwa podanie o pozwolenie założenia osobnej Kasy chorych dla robotników gminnych i statut tejże Kasy (dr Seinfeld woła: Którego nie widzieliśmy!). Więc magistrat wszystko sam zrobił 30 listopada, a 21 grudnia przyszedł do rady, żeby rada pozwoliła mu to zrobić? W jakiej roli wystąpił tu magistrat? Czy jako władza polityczna pierwszej instancyi? W tym charakterze magistrat nie ma tu nic do gadania! Czy jako organ wykonawczy rady gminnej? W takim razie należy pociągnąć do surowej odpowiedzialności tego urzędnika, który w ten sposób lekceważy sobie radę miejską. Robi się poprostu z nami komedyę: udaje się, że się prosi o pozwolenie na zrobienie czegoś, co się już zrobiło bez pozwolenia! Magistrat arroguje sobie prawa gminy, których on nie ma! Bo zatrudnieni przez gminę robotnicy pozostają w stosunku najemnym do rady gminnej, ubezpieczenie ich odbywa się kosztem rady gminnej, która uchwala każdą pozycyę budżetu miejskiego. Magistrat liczył na to, że tu idzie o akcyę przeciw „socyalistycznej“ Kasie chorych, więc ma pewną uchwałę zatwierdzającą większości rady; ale stała się rzecz wyjątkowa: dr Leo, przekonany argumentami mniejszości, wstał i wniósł odesłanie tych wniosków, jako niedojrzałych, napowrót do magistratu i większość tak też uchwaliła. I w dzień potem dowiadujemy się, że grano z nami komedyę! Jest w tem system! Nie chcę jeszcze dziś odsłaniać tych intryg, które osobę jednego urzędnika ukazałyby w takiem świetle, że byłby moralnie osądzony! (Poruszenie).

Drugi raz się zdarza takie nadużycie! Do czego taka metoda doprowadzi, pokazały przykłady Eminowiczów i innych. Zastrzegam się. dopóki w tej radzie zasiadam, ażebym miał padać ofiarą komedyj! I dlatego pytam: Czy p. prezydent wiedział, co podpisuje? Czy wytłómaczył mu ów urzędnik, że idzie o rzecz sprzeczną z uchwałą rady?

Radca magistratu dr **Schlichting** odpowiada na obie interpelacye: W sierpniu powstała drożyzna mięsa. Ustawa nie pozwala gminie wywrzeć tu przymusu...

Poseł Daszyński: Dlaczego? Niech pan to wytłómaczy!

Dr Schlichting: ...pozwala tylko na dostarczenie konsumentom tańszego mięsa. Założenie gminnej jatki okazało się niepraktyczne, postanowiono tylko poparcie prywatnego przedsiębiorcy z gminnych funduszów. Ale przedsiębiorca ofiarował mięso z prowincyi, które nie daje gwarancyi odpowiedniej jakości, więc pertraktacye zaniechano.

Poseł Daszyński: Prusacy biorą nasze mięso, tylko Kraków nie może!

Dr Schlichting: Ceny mięsa istotnie poszły w górę na giełdzie. Obecnie pertraktuje magistrat z innem konsorcyum, ale to nie może iść elektrycznem tempem...

Poseł Daszyński: Pięć miesięcy!

Dr Schlichting: To konsorcynm, składające się z 5 panów, złożyło deklaracyę, że będzie dostarczało o 15 procent tańszego mięsa z tutejszej rzeźni. Tylko miasto urządzić ma jatkę. Wybudowanie kiosku na Kleparzu kosztowałoby jednak 1800 K, a zresztą konsorcyum nie zgodziło się na ten punkt. Obecnie decyduje się ono wziąć prywatny lokal na placu Szczepańskim, a miasto zapłaci czynsz.

Dr Seinfeld: To będzie więcej kosztowało, niż 1800 K!

Dr Schlichting: Co do drugiej interpelacyi, to należy odróżnić dwie kategorye robotników miejskich: jednę stanowi personal akcyzowy, drugą wszelki inny personal nieetatowy. Pierwszą traktuje się w komisyi akcyzowej niezależnie od rady miejskiej...

Dr Seinfeld: Proszę powiedzieć, na podstawie jakiej to uchwały? Bo to fantazya, co pan tu powiadasz, że komisya akcyzowa ma taką władzę!

Dr Schlichting: W komisyi akcyzowej załatwia się ważniejsze sprawy...

Dr Seinfeld: Bezprawnie!

Dr Schlichting: Nie wiem tego. Dość, że komisya akcyzowa zgodnie z wnioskiem naczelnika akcyzy uchwaliła udać się do namiestnictwa o własną Kasę chorych dla robotników akcyzowych i przedłożyła namiestnictwu statut. Niezależnie od tego co do Kasy dla drugiej kategoryi przyszły wnioski na radę. Równocześnie namiestnictwo zwróciło podanie komisyi akcyzowej z tem, żeby komisya wykazała się uchwałą pełnej rady. Więc obie sprawy połączono. Niema w tem nadużycia. Jeżeli się to panom nie podoba...

Poseł Daszyński: Radzie się nie podoba!

Dr Schlichting: Ja, jako urzędnik mam czyste sumienie.

Dr **Gross** wykazuje, że niema sensu osłabiać miejskiej Kasy chorych i tworzyć osobną Kasę dla akcyzy, osobną dla straży pożarnej i t. d. Stawia się wniosek nagły, by cofnięto podanie, wniesione do namiestnictwa.

Dr **Staniszewski** sądzi, że cofać podania już nie potrzeba, bo namiestnictwo zwróciło je z tem, że potrzebna do niego uchwała rady miejskiej.

Dr **Seinfeld** zwraca uwagę, że na poprzedniem posiedzeniu wnioskami dra Bąkowskiego wyraźnie była także objęta i służba akcyzowa i to wnioskami specyalnymi, a wszystkie te wnioski odesłała rada napowrót do magistratu. Zresztą podziela mówca zdanie dra Staniszewskiego.

Poseł **Daszyński**: Dr. Staniszewski jest źle poinformowany. Pierwsza jego przesłanka jest fałszywa, bo namiestnictwo nie zwróciło się ani do magistratu, ani do rady gminnej, lecz do miejskiej Kasy chorych o oświadczenie się, bo gmina wniosła już statut! Druga przesłanka jest również fałszywa, że na poprzedniem posiedzeniu nie było mowy o akcyzie, bo dr. Bąkowski stawiał wyraźne wnioski co do akcyzy, która stanowi jądro ubezpieczonych funkcyonaryuszów gminnych, gdyż ma stukilkudziesięciu ludzi. Magistrat postąpił nieformalnie, bo poczynił kroki, o których rady nie zawiadomił. Wobec uchwały powziętej na poprzedniem posiedzeniu należy cofnąć podanie.

Dr. **Gross** wykazuje, że komisya akcyzowa nie może być ponad radą miejską. Podanie należy cofnąć, bo namiestnictwo, którego rezolucyi radzie nie przedłożono, może zrobić coś, czego rada nie zechce. W danym razie może przecież rada znowu wnieść podanie.

Nagłość wniosku dra Grossa odrzucono.

Tramwaj a gmina.

Przyjęto następnie do wiadomości rozbicie się pertraktacyj o wykupno tramwaju przez gminę. Sprawozdanie z obszernej dyskusyi nad tą sprawą odkładamy dla braku miejsca do następnego numeru.

Z literatury i sztuki.

Koncerty Paderewskiego. Drugi koncert Paderewskiego, w sobotę 2 b. m., odbył się na dochód funduszu emerytalnego artystów teatru miejskiego w Krakowie. Teatr był przepełniony publicznością, która zajęła także orkiestrę i większą część sceny. Podczas pauzy dyrektor Kotarbiński wyraził Paderewskiemu gorące podziękowanie za jego ofiarność. Publiczność owacyjnie oklaskiwała wirtuoza, zwłaszcza za utwory Chopina i rapsodye Liszta, tak, że Paderewski dał jeszcze kilka nadprogramowych numerów.

Wczorajszy koncert, ostatni z zapowiedzianej seryi, poświęcił Paderewski Chopinowi, a niemilknące oklaski zmusiły go znów do rozszerzenia programu. Grę Paderewskiego poprzedzały: produkcye orkiestry 13 p. oraz śpiew „Lutni“.

TELEGRAMY.

Sejm węgierski.

Budapeszt, 4 stycznia. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu węgierskiego poseł Ugron żalił się, że na bardzo wiele dawniej już wniesionych interpelacyj rząd nie odpowiada.

Prez. min. Tisza zaznacza, że na interpelacye odpowie, gdy w parlamencie nastaną normalne stosunki.

Na koniec posiedzenia zapowiedzianą jest interpelacya nagła w sprawie aresztowania 7 żołnierzy za złożenie wieńca na pomniku Wolności.

Min. handlu Hieronimy przedłożył projekt prowizoryum handlowego z Włochami.

Izba przystąpiła do spraw nad ustawą o poborze rekruta.

Socyaliści węgierscy za powszechnem prawem wyborczem.

Budapeszt, 4 stycznia, Odbyło się tu wczoraj liczne zgromadzenie socyalno-demokratyczne dla zaprotestowania przeciw powołaniu rezerwistów zapasowych. Wygłoszono bardzo ostre przemówienie zwrócone przeciw temu zarządzeniu władz wojskowych, jakoteż przeciw obstrukcyi frakcyi Szederkenyego. W końcu przyjęto rezolucyę domagającą się powszechnego prawa głosowania.

Przed wojną koreańską.

Londyn, 4 stycznia. „Standard“ donosi z Tokio, że Japonia zawiadomiła z końcem ubiegłego miesiąca Stany Zjednoczone, Francyę, Niemcy i Anglię o obecnym stanie rokowań z Rosya zwracając równocześnie uwagę na niebezpieczeństwo polityki rosyjskiej i na niebezpieczeństwo zatrzymania Mandżuryi przez Rosyę.

To samo pismo donosi w przeciwieństwie do doniesień z innych stron o chęci zachowania neutralności jaką żywią Chiny; Japonia liczy w wojnie z Rosyą na pomoc Chin i, że Chiny mają na początek dostarczyć 40.000 żołnierzy. — Juanczikaj prosił o uwolnienie od wszystkich swoich obowiązków, gdyż chce się wyłącznie zająć reorganizacyą wojska chińskiego.

Waszyngton 4 stycznia. Według wiadomości pochodzących rzekomo ze strony autorytatywnej Japonia w nocie swojej ostatniej wystosowanej do Rosyi oświadczyła, że minimum żądań jej jest przyznanie Japonii w Korei praw, jakie ma Rosya w Mandżuryi. Pod tym warunkiem gotowa Japonia uznać przewagę Rosyi w Mandżuryi. Rosya jednakże nie chce uznać tego żądania i chce wystąpić z innemi propozycyami.

Kolonia, 4 stycznia. „Kölnische Zeitung“ donosi z Petersburga, że w tamtejszych dobrze informowanych kołach zapewniają, że w ostatnim czasie napięcie pomiędzy Rosyą a Japonią osłabło, mimo iż przygotowania wojenne z obu stron w ostatnich dniach postąpiły. Odpowiedź wojska ma w najbliższych dniach nastąpić. W kołach ministeryalnych słychać że Aleksiejew ma w lutym wyjechać do Petersburga.

Rzym, 4 stycznia. „Tribuna“ donosi, że minister marynarki konferował wczoraj z ministrem spraw zagranicznych o sytuacyę na dalekim Wschodzie, oraz że został wydanym rozkaz aby jeszcze jeden okręt wojenny przysposobił się do wyjazdu na Wody Wschodnie.

Stow. asesorów w Krakowie. W piątek 8 b. m o godz. 8 wieczorem odbędzie się w Związku stow, robotn. (Mały Rynek 6) posiedzenie zarządu, na które zaprasza się wszystkich członków zarządu, jakoteż **przewodniczących Stow. zawodowych.** Na porządku dziennym: **Wybory do sądu przemysłowego.** Za zarząd: G. Titz, przewodniczący.

Zgromadzenie ludowe zwołuje miejska Kasa chorych w Krakowie do sali rady miejskiej na wtorek 12 b. m. o godz. 6 wieczorem z następującym porządkiem dziennym: 1) Zagajenie. 2) Co te jest choroba i jak powstaje? Referent dr Józef Różecki, naczelny lekarz miejskiej Kasy chorych.

Lwów. — W lokalu stow. „Braterstwo“ (plac Śnieżny 5) odbywają się co poniedziałki i środy o godz. ½8 wieczorem lekcye ze systematycznego kursu historyi powszechnej i fizyki.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada.)

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Krzanowski.

Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, Basztowa. Hotel Centralny. (Telefon Nr. 510).